Nr. 46. Kraków, środa 15 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robienie nastroju „bez podpisów".

Otrzymaliśmy odpis listu, wysłanego do redakcyj pism burżuazyjnych przez prof. Jordana i generalissimusa Sokołów krakowskich, p. Turskiego, którzy skomponowali do spółki z niewymienionymi, ale za to „najpoważniejszymi obywatelami" — „deklaracyę prasy narodowej".

Deklaracyę tę, jak podnosi ów list, „dzienniki: „Czas", „Głos narodu", „Słowo polskie", „Gazeta narodowa", „Dziennik polski", „Przegląd" i wiele innych, zobowiązały się zamieścić w numerze wtorkowym wieczornym lub środowym rannym — jako artykuł wstępny, **bez podpisów**".

Wiemy, jak gadzinowa, *pardon*, „narodowa" prasa domaga się imiennych podpisów pod naszemi odezwami za kordonem, choćby to równało się bezcelowemu oddawaniu siebie samych w ręce żandarmów moskiewskich — byłoby rodzajem samozdrady. Przy tej zaś odezwie, o której mowa, panowie, którzy się mienią „najpoważniejszymi obywatelami" i zabierają głos w roli „sumienia narodowego", zastrzegają się przeciw jawności — choć nic im nie grozi — prócz odpowiedzialności moralnej.

Deklaracya pomysłu panów Jordana *et Comp.* po „odboleniu" — znamy te bóle! — krwi i niedoli robotniczej zwraca się przeciw ruchowi rewolucyjnemu w Królestwie i kończy się następującym zwrotem:

„Kto wierzy inaczej, ten jest w błędzie (co za pit jaka pewność siebie!), bardzo szkodliwym dla naszej publicznej sprawy. Kto zaś podnieca dziś ludność Królestwa do rozruchów, działa przeciw własnemu narodowi. Czy ż ódłem tego postępowania jest ni sumienność, czy karygodna lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za następstwa własnych czynów — surowy o niem sąd całej poważnej opinii polskiej pozostaje niezmienionym".

Cała „poważna opinia polska", pokryjomu wypraszająca dla siebie opuszczenie podpisów — czyż można dalej posuwać brak odwagi cywilnej — tem bardziej godny politowania, gdy mu sekunduje szafowanie sobie samym szumnych epitetów...

Ta dobrowolna policya stańczykowsko-demokratyczno-sokola może sobie pisać, co chce: na wypadki w Królestwie uzyska tyle wpływu, co szczekający pies na księżyc, a jaki „nastrój" wytworzy ona między biurokratami, leczącymi swe hemoroidy ćwiczeniami gimnastycznemi w „Sokole", o to nie dba polski lud pracujący wcale.

Pod pruską hegemonią.

Z wielkiemi trudnościami narodził się nareszcie traktat handlowy między Austro-Węgrami z jednej a cesarstwem niemieckiem z drugiej strony, narodził się przy pomocy cięcia cesarskiego, którego ofiarą padło nie dziecko, ale jedna z matek. Kto śledzi od kilku lat kształtowanie się stosunków między Austryą a Niemcami, dla tego nie dziwnem jest, że w sprawach wymagających wzajemnego porozumienia się, regularnie nasze państwo pada ofiarą. Nic też w tem dziwnego. Od czasu jak Bismark groźbą wojny wymusił na Austryi zawarcie przymierza z Niemcami, znalazła się Austrya w mniejszej lub większej zależności politycznej, za którą poszło i osłabienie naszej pozycyi ekonomicznej. Przy zawarciu tego przymierza Austrya była z góry skazaną na rolę słabszego kontrahenta, a rozwój czyli zastój polityki austryackiej, szczególnie od r. 1897, nie mógł przyczynić się do umocnienia jej pozycyi. Ani Bismark, ani też jego następcy nie uważali za stosowne postępować w myśl przysłowia, że „małe podarunki utrzymują przyjaźń"; owszem, brali podarunki w różnych formach, ale w zamian nic nie dawali. Wspomnimy tylko o jednej sprawie: przymierze miała dla Austryi wartość o tyle, że miało ją zabezpieczać przed Rosyą; tymczasem znanem jest, że Bismark poza plecyma Austryi zawarł „umowę asekuracyjną" z Rosyą, która czyniła pomoc Niemiec dla Austryi w razie wojny zupełnie iluzoryczną. Takąż ciężką klęską dla Austryi jest najświeższy traktat handlowy. Mówimy: dla Austryi, gdyż co do Węgier nie wiadomo, czy nowy parlament go zatwierdzi.

Przypatrzmy się bliżej temu dokumentowi dyplomatycznemu. Kardynalną zasadą każdej umowy jest, że każda ze stron umawiających się czyni pewne ustępstwa na rzecz drugiego kontrahenta i z wzajemnych ustępstw powstaje dogodna dla obydwóch umowa, w której żadna strona nie jest ani zwycięzcą, ani zwyciężoną. Obecnemu traktatowi brakuje tej najważniejszej premisy: Austrya poczyniła ustępstwa a właściwie uległa wszystkim żądaniom niemieckim, nie wytargowawszy dla siebie ani jednego ważniejszego ustępstwa. Umowa handlowa między temi dwoma państwami zostaje zawsze zawartą w dwóch kierunkach: Austrya dąży do uzyskania niskich ceł na swój eksport, zaś Niemcy — w myśl żądań agraryuszów — starają się wysokiemi cłami ten dowóz uniemożebnić, a przynajmniej utrudnić. Która ze stron przeprowadziła skutecznie swoje zamiary, pokaże nam mowa kanclerza Bülowa, wygłoszona 2 b. m. przy przedłożeniu traktatu parlamentowi niemieckiemu. Bülow, zaznaczywszy, że sprzymierzone rządy postanowiły otoczyć rolnictwo krajowe większą opieką, powiedział dosłownie: „W interesie tegoż rolnictwa prowadziliśmy tę walkę (o podwyższone cła zbożowe) ciężką i długą i przeprowadziliśmy ją z pomyślnym wynikiem".

Ma Bülow zupełną racyę, że tryumfuje. Cło na żyto podwyższono o 43 procent, na pszenicę o 57, na owies o 46, a na jęczmień nawet o 100 procent.

Jeden z najważniejszych artykułów eksportu austryackiego, bydło, prawie że zupełnie uniemożliwiony został: cło od bydła, pierwej liczone od sztuki, teraz liczyć się będzie od żywej wagi i wynosi np. przy świniach 9 marek od ctn. metr., co czyni do 14 marek od sztuki. Przytem chwali się Bülow, że konwencyę weterynarską zawarł w ten sposób, że „może w każdej chwili zaprowadzić zamknięcie granicy", czyli dowóz zupełnie wstrzymać.

Pod pozorem ochrony przemysłu krajowego dał sobie rząd austryacki nałożyć znaczne ciężary, które utrudniają wywóz niektórych specyalnych wyrobów austryackich. Rozchodzi się np. o wywóz gotowego obuwia, rękawiczek, kapeluszy — wszystko to reprezentuje razem wprawdzie małą stosunkowo pozycyę, ale podwyższenie ceł wskazuje na ogólną tendencyę i daje świadectwo o wytrwałości austryackiej wobec niemieckich uroszczeń. Pojedyncze te cyfry nabierają tem większej wagi, jeżeli zważymy, że cały eksport austryacki wynosi 2130 milionów rocznie, z czego 1000 milionów idzie do Niemiec, a połowę tego miliarda reprezentują produkta rolnicze obecnie tak dotkliwemi cłami obłożone! Śmiesznem wobec tych cyfr są zapewnienia motywów rządowych, że podwyższone cła będzie sobie można powetować zwiększonym eksportem. A przecież Niemcy obok rozwijającego się przemysłu nie zaniedbują rolnictwa, a czego sami pokryć nie mogą, tego na dogodniejszych warunkach może im dostarczyć Rosya lub Ameryka! Jedyna nadzieja, że ten traktat może nie wejdzie w życie. Jako termin wejścia w życie naznaczono dzień 15 lutego 1906. Do tego czasu dużo może się stać. Jeżeli nawet parlament austryacki go uchwali albo rząd zadekretuje go przy pomocy § 14, to pozostaje jeszcze ratyfikacya węgierska, o którą teraz będzie trudno. A przypuścić należy, że Niemcy nie zechcą wiązać się na dziesięć lat jednostronnym traktatem.

REWOLUCYA
w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 12 lutego.

Sytuacya.

Strejki ekonomiczne, w które na całym terenie przemysłowym Królestwa przeobraził się pierwotnie wybitnie polityczny strejk powszechny, nigdzie nie trwają tak uporczywie, jak u nas. Fabrykanci łódzcy zdobyli się na jakąś akcyę zbiorową i sami zwrócili się do swoich robotników z propozycyą podjęcia pracy, gwarantując im skrócenie dnia roboczego i wprawdzie śmiesznie małe, ale w każdym razie realne podwyższenie zarobków. Stworzyli przez to teren do rokowań i porozumienia, które też rychło nastąpić może. W Warszawie nic podobnego nie widzimy. „Koło przemysłowców" dotychczas wysłało tylko telegram zbiorowy do ministra spraw wewnętrznych, domagający się udziału w naradach w sprawie robotniczej. Jest to krok bardzo na czasie, ale niepodobna traktować na seryo następujących słów zbiorowego telegramu: „robotnicy przedstawili nam żądania, które dadzą się zaspokoić tylko za pomocą ustawy rządowej, obowiązkowej dla całego państwa".

Przy odrobinie dobrej woli i „poczucia ekonomicznego" przemysłowcy warszawscy mogliby łatwo przyśpieszyć zakończenie strejku. Idzie o drobne ustępstwa, gdyż robotnicy wiedzą dobrze, że przy obecnym zastoju przemysłowym nie czas na walne zdobycze. Idzie tu głównie o skrócenie dnia roboczego, co w dzisiejszej sytuacyi nie nastręcza żadnych trudności, gdyż niema prawie fabryki w Warszawie, która byłaby w pełnym ruchu, a bardzo wiele zakładów przemysłowych pracuje tylko po parę dni w tygodniu. Nieraz więc skrócenie dnia roboczego redukuje się do równomiernego rozkładu godzin pracy na cały tydzień.

W wielu fabrykach akcya za krótszym dniem roboczym ma cel czysto ideowy — zatrudnienie zbywających sił roboczych, które poprostu wyrzucone są na bruk przez zastój. Najczęściej układy rozbijają się o sprawy drobne, lokalne, o wydalenie znienawidzonego majstra, o zniesienie poniżających robotnika rewizyj osobistych, o warunki pomocy lekarskiej i o inne sprawy, których jest cała moc i które zatruwają życie robotników.

Z powodu zakazu strejków nasze życie przemysłowe zabagnione jest przez cały odmęt zjawisk obrzydliwych, wyrosłych na gruncie samowoli przemysłowców, ochranianych starannie przez rząd, dla którego strejk, to normalne zjawisko życia zachodnio-europejskiego, jest zawsze tylko „buntem". Łatwo zrozumieć, ile strasznych krzywd, ohydnych przeżytków nazbierało się w życiu robotnika pod tym haniebnym protektoratem, jaki rząd roztoczył nad naszym przemysłem. Strejki, których długi szereg przesunął się w ostatnich latach przez ognisko naszego przemysłu, dawały zwykle bardzo małe rezultaty, gdyż robotnik, pozbawiony legalnej organizacyi i związków zawodowych, nie mógł mierzyć się ze swoim przedsiębiorcą, na którego obronę natychmiast cwałowali kozacy, a w pewnych momentach występowała i piechota z argumentem — z ołowiu lanym. Pewne zdobycze trafiały się tylko w momentach wyjątkowo pomyślnej dla przemysłu konjunktury, ale i te zdobycze po paru miesiącach zwykle odbierano robotnikowi zupełnie bezkarnie. Trzeba z blizka patrzeć na te straszne stosunki, aby zrozumieć i odczuć tę skupioną siłę nienawiści, jaka musi wrzeć w robotniku w stosunku do jego samowładnego pana — fabrykanta.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

64

Wuliczówna, przycupnąwszy w kąciku, nie miała odwagi mieszać się w to. Cóż ona mogła powiedzieć po Andrzeju?

Andrzej milczał także. Bezowocnemi byłyby wszelkie namowy. Postanowiła zginąć i zginie... Nie mógł powstrzymać jej i nie był w stanie potępić ją za upór. Nie mogła postąpić inaczej w danych okolicznościach, a pobudki jej były szlachetne. Lecz nikomu to ulgi nie przyniosło.

— Nie żeń się, chłopcze, słuchaj mnie — wyrwało się z ust Andrzeja i te słowa najlepiej wyrażały jego uczucia w tej chwili.

Pouczająca uwaga nie odnosiła się w szczególności do nikogo, a najmniej do Ziny, która nie mogła już korzystać w tej dobrej rady.

Lecz właśnie Zina odezwała się na to, ucieszona możnością zmiany tematu rozmowy. W zamyśleniu, oparłszy się o stół, palcem rysowała wzory na obrusie.

— Taki morał wysnuliście z bajki? Prawda?

Andrzej nie zaraz odpowiedział. Zina, oparłszy się o poręcz krzesła, głaskała teraz rudego kota Waśkę, który, pragnąc przyłączyć się do towarzystwa, wskoczył jej na kolana. Nie spuszczała z Andrzeja pytającego wzroku.

— No, tak. Zdaje mi się — rzekł wreszcie.

Andrzej starał się odnosić do postanowienia Ziny z uległością i spokojem, o ile to było w jego siłach. Jeśli taka dzielna kobieta z takiemi pięknemi zdolnościami postanowiła tak, a nie inaczej — najpewniej tak potrzeba. Nie spodziewał się ujrzeć jej jeszcze raz przed wyjazdem, więc jego jedynem pragnieniem było nie zmarnować tych kilku chwil, które mieli razem jeszcze przepędzić.

Usiadł koło niej na kanapie.

— Ci, którzy wiodą taką srogą walkę, jak nasza, powinni znieczulać swoje serca przeciw łagodnym uczuciom — rzekł smutnym głosem.

Był rozstrojony, nie miał ochoty wszczynać sporu. Lecz Zina tym razem przeszła do ataku. Dużo myślała o kwestyi, która wywołała uwagę Andrzeja, szczególniej w ostatnich czasach. Nie chciała, aby Andrzej rozstawał się z nią pod wrażeniem, że ona teraz obojętnie odnosi się do tego, co tak wysoko przedtem ceniła.

— Czemuż w takim razie nie przyjmiecie teoryi Nieczajewa — rzekła z lekką ironią — według której rewolucyonista, im więcej jest podobnym do martwego kloca, tem bliższym jest doskonałości? Wszystkie silne uczucia człowieka nakładają na was pewnego rodzaju pęta. Ale, powiedzcie, co wart jest człowiek, niezdolny do takich uczuć?

— Mieszacie dwa zupełnie różne rodzaje uczuć — rzekł wymijająco Andrzej.

Zina chciała zaprzeczyć... Ale w tej chwili zdarzyło się coś, co musiało przerwać ich rozmowę.

— Zaczekajcie chwilkę. Zdaje mi się, że ktoś puka — rzekł Andrzej.

Zaczęli nadsłuchiwać. Pukania nie było słychać, lecz rozległ się dziwny szum, jakby garść żwiru rzucił kto do okna.

— Żart jakiegoś łobuza! — zauważyła Zina.

Nikogo nie widzieli na ulicy. Lecz Wuliczówna otworzyła okno i wyglądnąwszy, z radością zawołała:

— Wasyl!

Zbiegła na dół, aby go wpuścić.

Za chwilę rosła postać Wasyla z jaśniejącą twarzą ukazała się w drzwiach. W jednej ręce trzymał kuferek, w drugiej węzełek z bielizną.

Andrzej i Zina podnieśli się na jego spotkanie, aby go uścisnąć i powitać, jak gdyby wracał z dalekiej podróży.

— Mówiłem, że on z wody wyjdzie sucho! — rzekł Andrzej i tak poklepał go po ramieniu, że Wasyl się zachwiał. — No, opowiedz swoje przejścia przez ten czas.

— Ciężkie były opały! — westchnął Wasyl, sadowiąc się na krześle. — Ja sam sobie nie wierzę, że to wszystko już się skończyło.

— Byliście aresztowani? — spytała Anna.

— Gorzej! — odpowiedział Wasyl, machnąwszy ręką.

— Co? Może was brali na tortury? — z uśmiechem rzekła Zina.

— Gorzej, wierzcie mi! — powtórzył Wasyl.

— Cóż wreszcie z tobą było? Opowiedz wszystko po porządku — naglił go Andrzej.

Wasyl opowiedział, jak przyszła policya, jak rozpytywała się o Andrzeja, jak on sam odegrał rolę głupiasa i otrzymał pozwolenie popatrzenia z komórki na iluminacyę.

— A czemu nie uciekłeś razem ze mną? — zapytał Andrzej.

— Prawda — rzekł Wasyl, skrobiąc się w głowę — to byłoby najlepszem, gdybym mógł był przewidzieć, co stanie się potem. Lecz ja myślałem, że policya zabierze się i zostawi mnie w spokoju, więc postanowiłem zostać.

— No i cóż dalej? Długo na mnie czekali? — pytał Andrzej.

— Do północy! — rzekł Wasyl z oburzeniem. — Zawołali mnie w pół godziny później, jakem cię uprzedził, i musiałem bawić ich rozmową. I komiczna rzecz — dodał, podnosząc głos — ja sam ich zatrzymywałem, robiąc im nadzieję, że ty może jeszcze wrócisz.

Uśmiech zdziwienia pojawił się na twarzy Wasyla, lecz zaraz znikł i twarz jego przybrała znowu poważny wyraz.

— O wpół do pierwszej policyanci powstali z miejsc. „Wreszcie zabiorą się do dyabła!" — pomyślałem sobie. Lecz tak się nie stało. Przed odejściem rewirowy począł mnie pouczać, abym ci nie mówił, gdy wrócisz do domu, o ich bytności i dodał, że przyjdzie jutro o godzinie ósmej rano. To było mi zupełnie nie na rękę, nie chciałem jednak psuć paszportu ucieczką i postanowiłem czekać. Zjawił się rzeczywiście.

— Lokator powrócił?

— Nie, wasza wielmożność.

— Gdzie on może być?

— Nie mogę wiedzieć, wasza wielmożność!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Czas obecny nie sprzyja strejkom i nikt nie obrałby go specyalnie za termin obrachunku z kapitałem, nikt też nie może wróżyć wielkich zdobyczy walce ekonomicznej toczącej się w takich warunkach, ale nie zapominajmy o tem, że dola robotnika naszego dzięki przeklętym warunkom politycznym kryje w sobie całą przepaść krzywd zadawnionych, zastarzałych, które nie licują zupełnie ze wspaniałym rozwojem naszego przemysłu i które przemysł ten bez żadnej szkody dla siebie naprawić może nawet podczas zastoju. Te spóźnione na całe lata ustępstwa strejk obecny uzyskać może bez względu na nie korzystną konjunkturę.

Ta godzina czy półtorej, te kilka lub kilkanaście kopiejek podwyżki należą się robotnikom już oddawna i nasi przemysłowcy bardzo dobrze rozumieją, że ustępstwa te uczynić mogą bez najmniejszej szkody dla siebie.

Zrozumieli to i częściowo uczynili już nazajutrz po strejku politycznym fabrykanci łódzcy, ludzie bynajmniej nie sentymentalni, lecz rozumiejący się na rachunku. A przemysłowcy stolicy tymczasem odgrażają się, że pozamykają swoje fabryki i koniec. Pozwalają robotnikom dojadać resztek oszczędności i — czekają, z otwartemi ramionami przyjmując łamistrejków. **Sześciu takich łamistrejków już zastrzelono.** W razie dłuższego sporu sfer przemysłowych może dojść do zaburzeń poważnych już na tle czysto ekonomicznem, a organizacya robotnicza, nielegalna i tępiona przez policyę na każdym kroku, nie może temu zapobiedz.

Nastrój mas strejkujących jest mocno podniesiony: wszyscy spodziewają się częściowego zwycięstwa i z żelazną wytrwałością o głodzie stoją przy swoich warunkach pokoju. Ale biada, jeżeli nasi przemysłowcy zechcą przeciągnąć strunę.. Bo głód daje się znosić tylko do pewnych granic, a ci, którzy sądzą, że człowiek głodny staje się pokornym, mogą się przerachować i wywołać burzę, której nikt już powstrzymać nie zdoła. Jesteśmy pod grozą tego niepewnego jutra...

Wczoraj zaczęła się nowa serya strejków: strejk rzeźników i drukarzy. Wczoraj wieczorem nie wyszła już ani jedna gazeta. *A. U.*

Przegląd społeczny.

Bojkot pracowni Branda w Podgórzu zakończony został zwycięstwem robotników. Brand cofnął wypowiedzenie i przyjął napowrót trzech wydalonych. Wobec tego organizacya uznała bojkot za ukończony.

Złodziejskie gniazda. Z Nowego Sącza piszą nam: W tutejszej Kasie chorych, będącej w rękach kliki klerykalnej, nie może się obejść bez szwindlów nawet wtedy, gdy nie zachodzi żadna ich potrzeba. Przeprowadziwszy według swej myśli wybór delegatów, przystąpili do wyboru zarządu i mimo, że nie było żadnej kontragitacyi ze strony naszej, mimo tego szwindlowano i wpływano na delegatów w bezwstydny sposób.

Tow. Jaskółka niepostrzeżenie wybrany delegatem i również do zarządu postawiony widział, jak agitowano przy komisarzu w sali urzędowej oddawano kartki nieobecnych, a nawet w Sączu już nie znajdujących się delegatów. Gdy spostrzeżono, że tow. Jaskółka jest socyalistą czem prędzej wykreślili go z listy zarządu. Kontrolor Kasy Skibicki agitował na rzecz zarządu, chociaż jemu, jako funkcyonaryuszowi nie wolno udziału brać w wyborach.

Bezprawia i szwindle te są systemem, którym się trzymają niepowołani opiekunowie Kas chorych.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Ruch robotniczy w Drohobyczu z utworzeniem sekretaryatu partyjnego na Podkarpacie ustawicznie wzrasta. Liczba członków w organizacyach miejscowych z dniem każdym zwiększa się; w ostatnich czasach rozpoczęto akcyę celem zdobycia Kasy chorych.

W czwartek dnia 2 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników drzewnych, na którem tow. Żuławski przemawiał o korzyściach organizacyi zawodowej.

W piątek dnia 3 b. m. odbyło się w sali stow. „Braterstwo“ poufne zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu agitacyjnego za rok 1904. 2) Udzielenie absolutoryum ustępującemu komitetowi. 3) Wybór komitetu agitacyjnego. 4) Wnioski.

Komitet agitacyjny założył organizacye zawodowe krawców i stolarzy, rozpoczął akcyę celem założenia organizacyi handlowców, zwołał 6 ludowych zgromadzeń, 18 poufnych, 5 zgromadzeń było zakazanych i 1 zostało rozwiązane. Celem podniesienia ruchu partyjnego zwołał komitet konferencyę partyjną Podkarpacia.

Na wniosek tow. Aberbacha udzielono ustępującemu komitetowi absolutoryum.

Do komitetu weszli: tow. Sperber Leon, Kowalski Jan, Löwenbaar Pinkas. Feuerberg M., Josefsberg Salomon, Grauman Natan i Held.

W dyskusyi, która się wywiązała zabierali głos tow. Kowalski, Held i inni, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Ze względu na zakaz zgromadzenia w sprawie rewolucyi rosyjskiej, zwołał miejscowy komitet partyjny zgromadzenie poufne z powyższym porządkiem dziennym w sali stow. robotniczego „Braterstwo“.

Przewodniczył tow. Kowalski, sekretarzował tow. Rinzler. Przemawiał do powyższego punktu tow. Kampf, który przedstawił obecne walki robotników pod zaborem rosyjskim i wezwał zebranych, by się energicznie zajęli zbieraniem składek na fundusz pomocy dla ofiar caratu.

Na wniosek tow. Löwenhaara uchwalono wyrazić solidarność z walczącymi robotnikami w Rosyi i Królestwie Polskiem, a pogardę caratowi za masakrowanie robotników walczących o wolność.

Poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

POBUDKA.

Idziemy jako fala wód,
Idziemy jako wichr po hali,
Iżbyście raz zadrżeli i poznali,
Co może lud.

Zasłonę zedrzem z wszystkich złud,
My, cośmy bogów nie żebrali,
Ale jak słonko rano wstali
Na jutra cud.

Do jasnych brzegów idziem w bród
Do dobra, co tam błyszczy w dali,
Stąpamy po was, ludzie mali,
Do szczęścia wrót.

Cóż, że nas wielki czeka trud,
Gdy przyszłość w duszach nam się pali?
Czegoż nie złamie, nie ocali
Gigantów ród.

F. Mirandola.

KRONIKA.

Mowa posła Daszyńskiego w sprawie rewolucyi w Rosyi i zachowania się władz politycznych w Galicyi, wygłoszona w parlamencie dnia 6 b. m, wyjdzie w przekładzie polskim z protokółu stenograficznego w najbliższych dniach jako osobna broszura po cenie 3 ct. (6 h), z przesyłką 5 ct. (10 h). Zamówienia należy przesyłać bezzwłocznie.

„Czas“ straszy własnych 23 „kpów“ *) którzy układali wstrętny, serwilistyczny memoryał do posłanego tymczasem „w duraki“ Mirskiego.

W artykule „Ostatni tydzień w Warszawie“ pisze mianowicie organ stańczykowski: „*Czwartek.* Pojawiły się pogłoski o „wyrokach śmierci“ na 23, podpisanych pod memoryałem do ks. Mirskiego. Rozpoczyna się terror“ i t. d. *Piątek.* „Robotnik“, pismo socyalistyczne, wychodzące od 10 lat w Królestwie, przyniósł „wyroki śmierci“...

Strach ma wielkie oczy... Snadź na ugodowcach, zwłaszcza skompromitowanych łaszeniem się u stóp cara, dziś drżą zajęcze skórki! Ze strachu doznają oni jakichś halucynacyj..

Po 58 numerze „Robotnika“, który przypadł na koniec stycznia i którego treść podawaliśmy, dalszy numer jeszcze nie wyszedł; zresztą za wielki byłby to honor — wyroki śmierci przeciwko płazom! Takie indywidua conajwyżej karci się bastonadą...

Jeżeli jednak „Czas“ wierzy własnym informacyom — niech zbiera kolektę na nowy obelisk..

„Czas“ organem socyalistów! Sobotni „Czas“ wieczorny przyniósł wiadomość. którą powtórzyliśmy z podaniem źródła i zastrzeżeniem, iż pogłoska ta wymaga potwierdzenia; mianowicie, iż Warszawa i Łódź w bieżącym miesiącu zostaną zmobilizowane

Poniedziałkowe „Słowo polskie“, komentując powyższą wiadomość, pisze:

„Rozchodzą się pogłoski, które nawet (nie nawet, ale tylko, *red. Naprz.*) ostrożny w podawaniu wiadomości z Królestwa „Czas“ powtórzył, że 27 b. m. ma być zarządzona mobilizacya w Warszawie i Łodzi.

Jeżeli ta wiadomość jest fałszywa, to ją wymyślili i puścili w obieg socyaliści, ażeby podniecić do nowych rozruchów, które wciąż zapowiadają, ludność robotniczą“.

A więc „puścili w obieg“... za pomocą „Czasu“!

Do takich idyotyzmów dochodzą wszechpolski żornaliści, w nieustannej pogoni za tematami do urągań na naszą partyę! Nie dość bowiem do kąsania posiadać czarne podniebienie, trzeba mieć i do takiej funkcyi... trochę szarej substancyi w mózgu.

Z teatru ludowego komunikują nam: Wczoraj odbyła się w obecności zaproszonych osób generalna próba z japońskiego dramatu p. t. „Terakoja“, który ukaże się na scenie w czwartek 16 b. m. Dekoracye i kostyumy do tej sztuki sporządzone zostały we Lwowie, według oryginalnych wzorów. Początek przedstawienia o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Wybory gminne we Lwowie. W poniedziałek wieczorem odbyło się we Lwowie w sali Kasyna urzędniczego przedwyborcze zgromadzenie urzędników zwołane przez komitet zjednoczonej opozycyi. Zebrało się kilkaset osób. Przewodniczył radca sądowy p. Hauser. Po przemówieniu radnych dra Aszkenazego, dra Liliena, tow. Hudeca i prof. Pawlewskiego, którzy krytykowali gospodarkę miejską przyjęto następującą rezolucyę: Zgromadzenie urzędników uchwala wyrazić zupełne zaufanie i aprobatę dla działalności swoich wybrańców radnych, którzy idąc w opozycyi przeciw stronnictwu rządzącemu starali się zwalczać dotychczasowy sposób gospodarki, dalej uchwala przyłączyć się do akcyi prowadzonej przez komitet zjednoczonej opozycyi i akcyę tę poprzeć we wszystkich sferach opozycyi.

Żandarmi prusko rosyjscy. Wiadomo, iż żandarmi pruscy gorliwie pełnią służbę i dla cara tropiąc na pograniczu wszelką kontrabandę polityczną, przeznaczoną za kordon.

Obecnie, jak z Katowic donoszą do pism wiedeńskich, pomiędzy władzami pruskiemi a rosyjskiemi w gubernii piotrkowskiej przyszło do porozumienia, na mocy którego żandarmi pruscy będą mogli w grupach, po trzech ludzi przekraczać kordon rosyjski.

Chodzi tu, oczywiście, o łatwiejsze chwytanie osób, wytropionych po pruskiej stronie, a przemycających przedmioty „nielegalne“ do Królestwa.

To używanie żandarmów pruskich do służby moskiewskiej — już nawet na terytoryum podwładnem carowi, wywoła niewątpliwie burzę protestów w parlamencie niemieckim.

O propagandę antymilitarną. Bruksela była w tych dniach widownią niezwykłej rozprawy sądowej. Oskarżonym był tow. Coenen, którego obwiniono o zamieszczenie w antymilitarnym organie „Caserne“ odezwy do rekrutów, zwalczającej jawnie panujący system wojskowy i wzywający do niepoddawania się dyscyplinie militarnej. Coenen jest sekretarzem belgijskiej „młodej gwardyi socyalistycznej“, liczącej do 13 000 członków, na którą partya tamtejsza włożyła obowiązek szerzenia propagandy przeciw-wojskowej. Obok ciągłej roboty agitacyjnej w tym kierunku młoda gwardya występuje szczególnie silnie dwa razy do roku: w chwili stawania do poboru i w chwili powołania rekrutów do służby czynnej.

W inkryminowanej odezwie wzywa się żołnierzy — w razie chęci użycia ich przeciw strejkującym — do niestrzelania, aby nie plamić się krwią własnych swych braci i nie ściągać na się przekleństwa całego proletaryatu.

Podczas rozprawy Coenen przyznał się do „winy“, ale jednocześnie oświadczył, że uważa propagandę antymilitarną za jedno z najwyższych posłannictw międzynarodowej demokracyi socyalnej.

Coenena bronili tow. Gheude i Royer, którzy wskazywali na to, jak głośno wypadki na dalekim Wschodzie i w Rosyi wołają o potrzebę agitacyi antymilitarnej.

Przysięgli oświadczyli się za niewinnością Coenena, który uwolniony został od wszelkiej odpowiedzialności“. „Młoda gwardya“ wraz z towarzyszami brukselskimi zgotowała Coenenowi przy wyjściu z rozprawy ogromną owacyę, zakończoną demonstracyjnym pochodem przez ulice miasta.

Jak Japończycy drwią sobie z Rosyi. Na kilka dni przed kapitulacyą Portu Artura zamieściła jedna z najpopularniejszych gazet w Tokio następujący inserat: „Do sprzedania przedsiębiorstwo będące w ruchu, znane pod firmą Port Artur. Cudowne położenie z dwoma wyjazdami na morze i z połączeniem kolejowem. Bardzo stosowne na stacyę okrętową albo na rezydencyę wicekróla dalekiego Wschodu. Sprzedaż następuje, bo obecny właściciel firmy wycofuje się z interesu. Wielkie składy żelaza, stali i ołowiu w bezpośredniem sąsiedztwie. Okolica nadaje się doskonale do polowania ostrymi nabojami. Wielki obrót handlowy porterem, szampanem, a największy wódką. Obecny właściciel byłby skłonny zamienić swój interes na nową flotę albo na wózek dziecinny o gumowych kołach. Zgłaszający się mogą otrzymać pozwolenie oglądania u Ojamy i sp. w Tokio. Klimat wzmacniający, chwilowo trochę zagorący“.

Humor i satyra. Ostatni numer monachijskiego „Simplicissimusa“ w całości poświęcony jest westfalskiemu strejkowi węglowemu.

Jedna z rycin przedstawia wnętrze katolickiego stowarzyszenia. Korpulentny duszpasterz usiłuje odwodzić robotników od strejku..

*) Tem mianem do rymu ze lwami ochrzczeni są w popularnym wierszyku *Paliaki, padszije za wiernost' cariu*, którym obelisk spiżowy wystawił carat na Saskim placu w Warszawie.

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

15

V.

Du Breuil obudził się późno w swem dawnem mieszkaniu przy ulicy Bourgogne. Długo zasnąć nie mógł. Majaczyła mu w głowie straszna scena na Montmartre, mord Lecomta i Thomasa, którego był świadkiem. Uszedł cało dzięki interwencyi jakiegoś majora, oraz dzięki temu, że tłum po dokonaniu zbrodni uczuł wstyd, czy zadosyćuczynienie... nie wiadomo.

Był żołnierzem, pierwszą przeto myślą jego było zgłosić się do swych przełożonych. Ale przełożeni byli w Wersalu.

Niepewny, stroskany pospieszył do Thedenata. Powitał go radośnie, ale milcząco. Ileż rzeczy przewidywanych przez uczonego nastąpiło, ileż nadziei Du Breuila pierzchło. Wreszcie przybyły począł opowiadać. Zwierzał się z wrażeń, jakich doznał po powrocie, co go spotkało, opisał w żywych barwach scenę okropną mordu. Thedenat usprawiedliwiał miasto, wyliczał wszystkie krzywdy, wszystkie zdrady, popełnione przez rząd, ale Du Breuil, nie zupełnie go rozumiał. Zamknięty był w Mayence, podczas gdy tutaj żyło się w tempie przyspieszonem chwytało w duszę nowe idee. Du Breuil był spadkobiercą kultu napoleońskiego, po ojcu, był żołnierzem, pojąć nie mógł takiej armii, jak gwardya dzisiejsza, twierdził, że mimo wszystko obowiązkiem jego, choć smutnym, jest jechać do Wersalu. Czemże byłby, gdyby przestał służyć legalnej władzy. Otoczyłaby go nicość. Nie mógł pojąć, by ten Thiers, ten sam liberalny Thiers... nie, to przesada, tak być nie mogło, coś jest w tem wszystkiem, co okaże przyszłość najbliższa.

— Czemu pan nie jedzie też, panie Thedenat — spytał wkońcu.

Thedenat się uśmiechnął smutno:

— Co do mnie, to odjazd oznaczałby dezercyę z posterunku, College de France opuszczone, zostawione na los szczęścia, a potem muszę ci wyznać mój drogi, że uważam Wersal za grób. Nie ożyje on mimo tej emigracyi, tutaj, w Paryżu pisze się historyę ludzką. Bądź zdrów drogi Du Breuil. Miejsce twoje jest tam, jesteś także niewolnikiem obowiązku. Obyś... nie wpadł przez twą sumienność w ręce ludzi podłych, obyś nie stał się narzędziem gwałtu. Życzę ci tego z całej duszy.

Thedenata ogarnęło wzruszenie. Rozstali się ze łzami w oczach.

W Wersalu Du Breuil zastał haos. Niczego, ani nikogo odszukać nie mógł. Miasto było wprost zalane. Ani mowy o kwaterze. A co za wojsko, jakie poszanowanie przełożonych, dyscyplina? Nikt nie wiedział, gdzie są komendanci, ministrowie.

Du Breuil znalazł się na placu d'Armes, z którego rozchodziły się trzy szerokie ulice. Pułki biwakowały pod gołem niebem, z braku koszar. Był to haos ludzi, chudych koni, zabłoconych armat, a gdzieniegdzie wznosiły się namioty i leżały w kupach bagaże. Promienie marcowego słońca złociły to zbiorowisko dziwaczne, tę hordę tłoczącą się około ognisk, ściśnioną, zmęczoną drepczącą w błocie. Tu i ówdzie na pakach, niby na trybunach stali mówcy przedrzeźniający ministrów, generałów. Właśnie przeszedł jeden z dostojników wojskowych. Przyjęto go pomrukiem. Z rękami w kieszeniach, żołnierze patrzyli bezczelnie w twarz swym przełożonym. Du Breuil widząc to, pobladł.

Po ulicach brudnych walały się odpadki i śmieci, na budynkach widniały ogłoszenia i afisze niemieckie — ślady zwycięzców.

Zniechęcony, nie mogąc znaleźć nikogo znajomego, któryby go wprowadził do prefektury, gdzie się zainstalował Thiers, podszedł wreszcie ku jakiejś kawiarni. Ale spotkał same nowe, nieznane twarze. Była to armia nowa, nie mająca prawie nic wspólnego z dawną.

Uczuł się bardzo osamotnionym, a myśl jego popiegła do Aniny, do narzeczonej! Gdzież jest? Pewnie przyjedzie tu niedługo z Bersheimem. Doniósł im o swym powrocie.

Biedny Bersheim, nie miał już dziś ojczyzny, pozostały chyba tylko wspomnienia, wiążące go z miastem rodzinnem, z Metzem. Cóż miał uczynić? Czy zostać tam, gdzie żyli z dawien dawna jego dziadkowie, rodzice... na obcej dziś ziemi?

Du Breuil ze spuszczoną głową wracał do małego pokoiku, który wreszcie udało mu się wynająć.

Wtem uczuł na ramieniu czyjąś dłoń.

— Piotrze!

Krzyknął. Ujrzał przed sobą Bersheima. Padli sobie w objęcia. Długo się witali, wreszcie rzekł Bersheim:

— Anina jest tutaj, ma się dobrze, chodź, zabieram cię.

W krótkich słowach opowiedział całą podróż do Paryża, pełną wrażeń smutnych i widoków spustoszenia.

Przyszli na ulicę Anjou, do pałacyku rodziny Grandpré. Przyjęcie pani Grandpré, siwowłosej staruszki, oraz ukazanie się Aniny rozprószyły smutne myśli Du Breuila. Począł rozmawiać z narzeczoną i świat mu znikł z przed oczu.

* * *

W wagonie pociągu idącego do Wersalu, natłoczonym ludźmi, jechał pewnego szarego ranka stary Poncet i rozmyślał:

Co za łamigłówka, komu ufać? Oto przed nim leży „Dziennik oficyalny Republiki francuskiej“ z czwartku 21 marca 1870... Dwa dni... i jakie zmiany... oficyalny organ nowego rządu. Ach, jakże ufać w mądrość Komitetu centralnego, kiedy teraz już zwycięstwo zawróciło mu głowę, kiedy teraz już toczy walkę z organizacyą, z której wyszedł — komitetem nadzorczym. A z drugiej strony, jak liczyć jeszcze na dawny rząd, na Zgromadzenie, które czuje się szczęśliwem, że wypadki 19 marca, mord dwóch generałów, pozwalały mu rzucić się teraz na sam Paryż, przelewać krew może.

W myśli mu stanął ów dzień, kiedy to zgromadzenie merów paryskich wysilało się na doprowadzenie do ugody, na zapobieżenie rozłamowi zupełnemu między rządem a ludem.

Właśnie dyskutowano nad tem, gdy pojawił się wysłaniec Komitetu centralnego z propozycyą zwrócenia merom ratusza i merostw (które im przeważnie wydarto) pod warunkiem, że wezmą udział w wyborach komunalnych. Tegoż rana naznaczono owe wybory na dzień 22 marca. W ten sposób politycznie Komitet sięgnął po władzę. Wielu z merów chciało iść wprost na Wersal, ale reszta skłoniła się do umiarkowania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Pismo święte uczy was: W pocie czoła pracować będziesz na chleb swój powszedni“.

— „Dobrodzieju, — odpowiada na to jakiś rezolutniejszy górnik, — a czemuż to w pocie czoła nie pracują i barony węglowe?“

Ksiądz na to: „I h — widzisz — pismo święte tu nie ma na myśli, bo przecież sam Bóg najwyższy nie zwracałby się tak lekceważąco per „ty“ do pp. Stinnesów lub Thyssenów“.

Następny numer „Simplicissimusa“ poświęcony będzie rewolucyi w Rosyi.

Demonstracya w teatrze. Na wtorkowem przedstawieniu sztuki więzionego obecnie przez carskich zbirów poety rosyjskiego Maksyma Gorkiego „Na dnie“, w teatrze miejskim w Krakowie, urządzili nasi towarzysze demonstracyę. Teatr był zapełniony po brzegi. Po pierwszym akcie, gdy opuszczać się poczęła kurtyna, ozwały się z galeryi grzmiące okrzyki: „Niech żyje Gorkij! Precz z caratem! Niech żyje rewolucya!“ W odpowiedzi zerwała się w całej widowni burza oklasków, a równocześnie posypały się z galeryi i z balkonu na salę tysiące czerwonych kartek, niby krwawy deszcz. Na kartkach wydrukowany był napis:

„Protestujemy przeciw uwięzieniu Maksyma Gorkiego! Wraz z opinią publiczną całego świata cywilizowanego żądamy uwolnienia Gorkiego, oraz wszystkich uwięzionych przez carskich siepaczy bojowników za wolność w Rosyi i Polsce. Precz z caratem! Niech żyje wolność! Niech żyje rewolucya! Kraków 14 lutego 1905. *Polska Partya socyalno demokratyczna.*“

Publiczność w mgnieniu oka rozchwytała te kartki. Mimo, że niezwykle licznie skonsygnowani w teatrze komisarze, agenci i żołnierze policyjni objawiali nadzwyczajne zaniepokojenie i rozstrój nerwowy — jednak do żadnych ekscesów z ich strony nie przyszło.

W drugim akcie publiczność oklaskiwała demonstracyjnie słowa dramatu o spółce policyi ze złodziejami.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).
W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr Matusewiczówna: „O jaglicy“ (egipskiem zapaleniu oczu).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Czwartek: „Terakoja“, dramat japoński.
Sobota: „Zaczarowane koło“ Lucyana Rydla (pierwszy gościnny występ Wandy Siemaszkowej).
Niedziela: „W noc lipcową“ B. Gorczyńskiego (występ W. Siemaszkowej).

— **Zarząd Czytelni dla kobiet** podaje do wiadomości: z wieczorku dnia 9 b. m. na rzecz rodzin poległych w Królestwie: dochód brutto 375 K 52 h, rozchód 21 K 4 h, dochód netto 354 K 48 h.

— **Odczyt dra Augustyna Wróblewskiego** pod tytułem: „Abstynencya i rewolucya“ odbędzie się w Czytelni dla kobiet dnia 15 b. m., tj. w środę, o godz. 7 wieczorem.

Bale, zabawy, koncerty.

× **Lwowska Filharmonia** urządza koncert Pabla Sarasatego w Krakowie w teatrze miejskim dnia 7 marca b. r.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Dyskusya budżetowa.

Wiedeń, 14 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem.

Poseł **Hagenhofer** daje wyraz obawie, że przy budowie dróg wodnych będą jeszcze większe przekroczenia preliminarzy, niż obecnie przy kolejach alpejskich. Żali się, że przy zawieraniu traktatów handlowych z Niemcami interesy rolnictwa nie doznały dostatecznej ochrony. Domaga się większego strzeżenia interesów rolnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych. Oświadcza się przeciw konwencyi weterynaryjnej z Rosyą, Serbią i innemi państwami bałkańskiemi. Domaga się rychłego uregulowania stosunków ekonomicznych z Węgrami. Lepiej jest przystąpić do rozdziału cłowego od Węgier. Obecnie nie da się ugoda (z *surtaxe*) przeprowadzić z Węgrami.

Poseł **Praszek** imieniem agraryuszów czeskich oświadcza, że stronnictwo jego zachowa stanowisko wyczekujące tem bardziej, że osoba prezydenta ministrów jest sympatyczną. Należy czekać na czyny rządu, na które ten jednak nie powinien dać czekać i powinien z nimi wystąpić, zanim przyjdzie na porządek dzienny rozstrzygnięcie najważniejszych spraw.

Następnie przemawiał poseł **Kink**.

Prezydent ministrów br. **Gautsch** wita z zadowoleniem, że Izba odstawiwszy wnioski nagłe przeszła do pierwszego czytania budżetu. Jest to najkrótsza i najprostsza droga do poprawy t. j. praca Izby.

Reagując na podniesioną w Izbie kwestyę wolności obywatelskiej zapomocą wniosku nagłego, mianowicie kwestyę prawa zgromadzeń odpowiada, że w Krakowie na zgromadzeniu przemawiali mówcy z bardzo wielkim zapałem, policya jednakże dopiero wtenczas wkroczyła, kiedy obraz zaprzyjaźnionego monarchy miano podpalić. Nikt nie zechce twierdzić, że do zagwarantowanych praw konstytucyą należy prawo palenia portretu monarchy zaprzyjaźnionego.

Odpowiadając na mowę posła **Riegera**, zaznacza prezydent ministrów, że odpowiada za wszystko, co zostało zrobionem i powiedzianem od chwili objęcia rządu przez niego. Fakt, że socyalni demokraci nie mają do niego zaufania i poprostu żywią do niego nieufność, musi minister cierpliwie znosić, gdyż on nie znajduje się w towarzystwie tych, którzy pragną zachwiać podstawami państwa. Minister pragnie postępu, ale bez tendencyj zmierzających do obalenia zasad obowiązujących. Prezydent ministrów przypomina to, co powiedział w mowie programowej o samodzielnych rozstrzygnięciach rządu w ogólnych i narodowych sprawach. Rząd musi takie prawo samodzielnego rozstrzygnięcia sobie zastrzedz, ale zarazem odpowiada on za te zarządzenia wobec Izby oraz całą swoją polityczną reputacyą.

Br. Gautsch omawia dalej położenie finansów państwowych, zaznaczając, że zwłaszcza na pierwsze objawy pracowitości Izby, tysiące życzeń ludności zostało zgłoszonych, tak, że trzeba z nadzwyczajną ostrożnością postępować. W sprawie położenia finansowego krajów koronnych oświadcza premier, że przekazywanie do funduszów krajowych podatków osobisto dochodowych i innych dodatków, nie może przyczynić się do sanacyi finansów krajowych. Raczej potrzeba specyalnych zarządzeń w tej mierze dla każdego kraju. Dlatego też z radością wita premier mającą się niebawem zebrać ankietę wydziałów krajowych i życzy jej pomyślnych, praktycznych rezultatów. (Oklaski).

Następnie przechodzi do omówienia spraw zapowiedzianych w mowie programowej i zaznacza, że rząd nie pragnie kwestyj tych załatwiać ku zadowoleniu jednego stronnictwa, a niezadowoleniu drugiej strony, lecz pragnie je rozwiązać ku ogólnemu zadowoleniu. W sprawie kwestyi narodowościowej, to mimo wszystkiego, co w pierwszych konferencyach ugodowych czesko niemieckich, w których premier udział brał, się wydarzało, wszystko to nie może zachwiać jego optymizmu, który opiera się na dobrej i silnej wierze tak wobec Niemców, jak i Czechów.

Przechodząc do omówienia stosunku z Węgrami zaznacza, że kwestyi tej nie chce pominąć milczeniem, w każdym jednak razie ani słowa nie powie o zajściach w tamtym kraju, lecz tylko ograniczy się do stwierdzenia stanowiska rządu austryackiego. Mianowicie rząd austryacki stoi na stanowisku wspólności, uzasadnionem w ustawie ugodowej z r. 1867. (Oklaski). Rząd uważa za swój obowiązek przeprowadzić lojalnie wszelkie kwestye co do porozumienia się i pertraktacye między austryacką i węgierską połową kraju. Gdyby jednakże wydarzenia do tego doprowadziły, że przeprowadzenie ugody i porozumienia uczynionoby zawisłem czy to od nowych warunków, czy też od zachwiania w swej istocie urządzeń, które my uważamy za wspólne, lub też gdyby kwestyę wspólności wzięto za temat dyskusyi (Oklaski), to rząd austryacki w pełnem porozumieniu z parlamentem i opinią publiczną w Austryi z całym spokojem, ale też z niezachwianą siłą będzie energicznie bronił interesów tej polityki monarchii. (Żywe oklaski).

Izba może być przekonaną, że w tym kierunku nie ograniczymy się do słów tylko, lecz że energicznie wystąpimy w obronie mocarstwowego stanowiska monarchii, co jest wynikiem długotrwałego procesu, dla tego całe generacye poświęciły swe najlepsze siły, a co mocarstwa oznaczają za konieczność i rękojmię pokoju, co jest najlepszą rękojmią pomyślności i kulturalnego rozwoju obu połów monarchii. (Potakiwania).

Dr Gautsch zakończył mowę słowami: Objąłem urząd jako urzędnik, idąc za głosem cesarza, nie z osobistych względów, czy też z próżności. Służę sprawie według wszelkiej mej możności, nie jest to wiele, uczciwą wolą i skromnemi siłami. (Oklaski).

Wiedeń, 15 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr **Klein** polemizował z mową posła Tavczara.

Poseł **Kramarz** wskazuje na niekorzystne położenie finansowe i domaga się zaprowadzenia monopolu sprzedaży wódki celem dostarczenia nowych funduszów na zaspokojenie najważniejszych potrzeb kulturalnych. Przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami zostaliśmy na całej linii pobici. Utrzymanie monarchii jako politycznej całości jest koniecznością, ale można nie obawiać się zerwania ekonomicznego z Węgrami. Rząd powinien mieć tylko odwagę przyznać wszystkim narodom sprawiedliwość i równouprawnienie.

Poseł **Menger** wywodzi, że gdyby się udało tę ugodę przeprowadzić i przeciwieństwa pomiędzy obu narodowościami jeżeli już nie usunąć, to choćby złagodzić, zniknęłaby najgłówniejsza przeszkoda dla skutecznego rozwoju stosunków w Austryi.

Poseł **Breiter** polemizuje z mową prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego, która, zdaniem posła, nie odpowiada usposobieniu narodu polskiego. Naród w Galicyi niema zaufania do rządu centralnego. Panująca w kraju klika robi wszystko, aby ludność zdemoralizować i ogłupić, czego dowodzi administracya kraju, nadużycia wyborcze, rozwiązywanie zgromadzeń i stowarzyszeń, a przedewszystkiem sprawiedliwość galicyjska, która jest wprost szyderstwem. Także obecny rząd nie zmieni nic z tych stosunków. Przecież do tego rządu należą ministrowie Welsersheimb i Wittek, którzy od dawna powinni się znajdować w archiwum dla starych ministrów.

Minister obrony krajowej pokazuje się w Izbie tylko wtedy, kiedy na porządku dziennym stoi kontyngent rekruta. Minister kolejowy Wittek cieszy się wśród urzędników i służby kolejowej najgorszem wzięciem. Dewiza ministra kolejowego jest, że dla urzędników i służby nie można nic zrobić, gdyż naraziłoby to na deficyt koleje państwowe.

Poseł Breiter zarzuca dalej ministrowi Wittekowi, że powodował się protekcyą przy nadaniu posady wicedyrektora dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie i przy nadaniu koncesyi na budowę kolei Tarnopol Zbaraż.

Do prezydenta gabinetu nie może mowca mieć zaufania, gdyż jemu chodzi tylko o budżet, rekruta i o wybory do delegacyi. Potem narzuci on regulamin, przy pomocy większości złożonej z konserwatystów i klerykałów i zaknebluje usta mniejszości.

Sądzi, że rozdział cłowy od Węgier byłby dla Galicyi zbawieniem.

Poseł Breiter kończąc swą mowę odczytał protest przeciw mowie br. Dzieduszyckiego, który wystąpił przeciw ruchowi robotniczemu w Rosyi.

Na tem przerwano dyskusyę. Nastąpił szereg zapytań.

Przeciw ingerencyi Izby panów.

Poseł **Daszyński** nawiązuje do tego, że w Izbie posłów rozdano przesłaną prezydyum przez Izbę panów uchwaloną w tej Izbie ustawę o zmianie regulaminu Izby posłów i wywodzi, że na podstawie ustaw zasadniczych Izba panów nie miała prawa do uchwalenia podobnej ustawy, która należy wyłącznie do zakresu autonomii Izby poselskiej. W ostrych słowach zwraca się mówca przeciw Izbie panów i sądzi, że prezydyum nie powinno było wcale tego *nuntium* przyjmować, gdyż powinno ono było zostać w tej nudnej trupiarni, do której należy.

Wiceprez. **Zaczek** przerywa mówcy.

Poseł **Seitz**: Pokaż pan lepiej odwagę wobec Izby panów! Wobec tych arogantów! (Żywe oklaski u socyalistów i na galeryi).

Wiceprezydent **Zaczek** wzywa galeryę, aby się spokojnie zachowywała i grozi opróżnieniem.

Poseł **Seitz**: Galerya ma prawo również tutaj przemawiać (Oklaski u socyalistów. W Izbie głosy: Oho!).

Poseł **Sternberg**: Galerya nie ma tu nic do gadania!

Poseł **Daszyński** wywodzi dalej, że jest politycznie niezrozumiałem, aby Izba w chwili, kiedy chce pracować, była prowokowaną przez Izbę panów. Wszak w tej Izbie oprócz zastępców wielkiej własności są także rzeczywiście wybrani posłowie bądź to przez mieszczaństwo, bądź to przez chłopów lub robotników. Prezydent nie powinien był więc przyjmować do wiadomości tej uchwały Izby panów.

Wiceprezydent **Zaczek** wskazuje na przepisy ustawy o uchwałach przysłanych przez Izbę panów i podnosi, że także w tym wypadku postąpił stosownie do przepisów ustawy.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Komisya wojskowa.

Wiedeń, 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej poseł Mikołaj Wasilko oświadczył, że klub ruski głosować będzie przeciw przedłożeniu, gdyż stanowi ono kwestyę zaufania dla rządu, przeciw któremu Rusini muszą oponować, skoro trwa przy dotychczasowym systemie uciskania Rusinów w Galicyi.

Mówca uskarża się na stanowisko administracyi wojskowej wobec Rusinów, zwłaszcza żali się na żandarmeryę.

Austrya a Węgry.

Wiedeń, 14 lutego. Niemiecka partya ludowa w porozumieniu z innemi stronnictwami niemieckiemi uchwaliła wczoraj postawić dziś w Izbie posłów wniosek, aby wobec rozwoju stosunków politycznych na Węgrzech wybrano komisyę z 48 członków, któraby miała za zadanie zbadać warunki gospodarczej samodzielności obu połów monarchii ze stanowiska ochrony interesów i praw Austryi, jakoteż zbadać wpływ zerwania związku cłowo-handlowego, na polu wspólnej armii wobec podniesionych żądań węgierskiej partyi niezawisłości, a zwłaszcza w sprawie pokrywania kosztów wspólnej armii. Komisya miałaby przedłożyć Izbie projekt dotyczącej uchwały, jaką należałoby powziąć.

O treści tego wniosku zawiadomiono przywódców innych stronnictw niemieckich.

Rewolucya w zaborze rosyjskim.

Strejki w Warszawie.

Berlin, 15 lutego. Donoszą z Warszawy, że strejk zecerów zakończył się na podstawie porozumienia z pracodawcami. Dzisiaj dzienniki wyjdą.

Strejk drukarzy w Kazaniu.

Kazań, 14 lutego. **W tutejszych drukarniach wstrzymano pracę.**

Zamach na policmajstra.

Berlin, 15 lutego „Berl. Ztg“ donosi z Mohylewa, że na policmajstra tamtejszego, pułkownika Radonowa, wykonano zamach, gdy jechał wraz z córką sankami. Sprawca dał trzy strzały rewolwerowe, lecz chybił. Sprawcę aresztowano.

Strejki studentów.

Moskwa, 15 lutego. Uniwersytet znowu otwarto. Studentom pozwolono odbywać narady nad tem, czy skłonni są rozpocząć uczęszczanie na wykłady. Wykłady mają się rozpocząć 20 lutego.

Strejk urzędników kolejowych.

Kijów, 15 lutego. (Pet. ag. tel.). Słychać, że urzędnicy administracyi kolei Moskwa-Kijów-Woroneż rozpoczęli strejk.

Kwestya innowierców.

Petersburg, 15 lutego. Komitet ministrów odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradował nad kwestyą innowierców. Komitet ministrów wyraził zdanie, że także starowiercom mają być przyznane te same prawa, jakie mają inne chrześcijańskie wyznania.

Sobór ziemski?

Paryż, 15 lutego. „Petit Parisien“ donosi z Petersburga, że dnia 18 b. m. ma się pojawić ukaz carski w sprawie zwołania soboru ziemskiego. Robotnicy czekają czy ten ukaz rzeczywiście się pojawi i zamierzają dnia 21 b. m. urządzić manifestacyę przed Pałacem Zimowym.

Uwolnienie węgla od cła.

Petersburg, 14 lutego (Pet. ag. tel.). Cło na węgiel zostało w Królestwie Polskiem na dwa tygodnie zniesione.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Tokio, 15 lutego (Doniesienie Biura Reutera: Z głównej kwatery donoszą, że Rosyanie bombardowali i atakowali dwa razy Wajtauszan, zostali jednakże odparci. W niedzielę atakował oddział piechoty rosyjskiej Hanszontaj, lecz został odparty. Rosyanie w dalszym ciągu fortyfikują się w okolicy Hanszontaju.

Armia rosyjska.

Tokio, 15 lutego. Według doniesień z Liaojanu, cała rosyjska siła wojenna między rzeką Sza a Charbinem wynosi 450.000 ludzi, z czego 280.000 ludzi znajduje się na linii bojowej. Rosyanie stracili w bitwie pod Hajkontajem **25.000 ludzi**.

TELEGRAMY.

Kossuth w burgu.

Budapeszt, 15 lutego. Położenie jest bardzo skomplikowane. Jak się zdaje, wynik audyencyi Kossutha u cesarza zawiódł oczekiwania opozycyi. Dotychczas trudno przychodzi osiągnąć porozumienie co do programu przyszłego rządu na polu wojskowem, na który zgodziłby się także cesarz. Utworzenie gabinetu koalicyjnego stronnictw opozycyj natrafia więc na trudności.

Budapeszt, 15 lutego. „Magyar Nemzet“ donosi: Dziennik urzędowy ogłosi w najbliższych dniach najwyższe pismo, donoszące o przyjęciu dymisyi gabinetu br. Tiszy i poruczające gabinetowi Tiszy tymczasowe prowadzenie agend.

Budapeszt, 15 lutego. Jak słychać, Izba posłów zbierze się w piątek dnia 17 b. m. i ukonstytuuje się o tyle, że wybrani zostaną: prezydent, obaj wiceprezydenci oraz te komisye, które nie przeprowadzają wstępnych obrad nad projektami ustaw. Otwarcie sejmu nastąpi tym razem bez mowy tronowej.

Rozdział kościoła i państwa.

Paryż, 15 lutego. Komisya dla rozdziału kościoła i państwa przyjęła sprawozdanie ministra wyznań Bienvenu Martina do wiadomości. Minister wywodził, że projekt jest tego rodzaju, że przeprowadzenie rozdziału będzie mogło odbyć się bez naruszenia spokoju w kraju. Wolność przekonań i zwyczajów ludności jest zapewnioną. Komisya przystąpiła następnie do porównywania tego projektu z projektem ustawy w tej samej mierze przyjętym swego czasu przez komisyę.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 14 lutego. „National-Ztg“ pisze: Generał Trotha prawdopodobnie już wkrótce wróci do Niemiec po przywróceniu porządku w środkowej i południowej części obszaru ochronnego (kolonij niemieckich w Afryce). Nieunikniona prędzej czy później kampania przeciw szczepowi Owambo wymaga wielkich przygotowań, zwłaszcza na polu komunikacyi.

Po zgnieceniu powstania szczepów Herrero i Witboi, Trotha powróci przynajmniej na jakiś czas do Niemiec, aby na miejscu wziąć udział w przygotowaniach wojennych.

Wybory w Portugalii.

Lizbona, 14 lutego. W skład nowej Izby deputowanych weszło 113 ministeryalnych, 33 konserwatystów, 3 liberałów, 2 niezawisłych, 2 narodowców. — Wynik wyborów w Lizbonie i Oporto dotychczas nie jest jeszcze znany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⋀ **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 lutego b. r. odbędzie się w sali obrad rady miejskiej, II. p., o godz. 2 po południu zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.